Redakcja Tel. [illegible], [illegible] Administracja Tel. 182.[illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 362 Łódź, poniedziałek 30 grudnia 1935 r

Postrzelony zabójca Ratajczyka w Pabjanicach

krwawym kadłubem w stawie Scheiblera?

Sensacyjne pogłoski o tajemniczej zbrodni.

Pabjanice, 30. 12. — W sprawie krwawego napadu bandyckiego w Pabjanicach, którego ofiarą padł 25-letni Wiktor Ratajczyk, zamieszkały przy ul. Dolnej 14 dowiadujemy się całego szeregu nowych szczegółów, które rzucają snop światła na tę ponurą zbrodnię. Według ujawnionych faktów napadu dokonało 6 bandytów, z których [illegible] weszło do mieszkania, zaś pozostałych pilnowało domu w obawie przed powrotem domowników. Bandyci otruli jego psa podwórzowego kiełbasą, drugiego zaś jeden ze zbirów wyprowadził w pole, gdzie zastrzelił go z rewolweru. Widocznie pies nie chciał pożreć zatrutej kiełbasy i sprzątnięto go w inny sposób. Tym właśnie bandyta, któremu zły pies pozwolił się wyprowadzić poza dom, musiał być osobnik bliski rodzinie Ratajczyków, obznajmiony z trybem ich życia. Podejrzenie w pierwszym rzędzie padło na byłego woźnicę Ratajczyka, zwolnionego niedawno z posady za jakieś wykroczenie. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu do czasu wykazania swego alibi.

BUTY W SZMATACH.

Po zamordowaniu ś. p. Wiktora Ratajczyka i ograbieniu skrytki bandyci zaczęli uciekać w kierunku lasku staromiejskiego. Mieli oni buty obwiązane szmatami z worków przesyconemi jakimś silnym zapachem dla zmylenia pościgu psów policyjnych. I rzeczywiście sprowadzone psy policyjne zaprowadziły po śladach do pewnego miejsca w lasku, gdzie znaleziono porzucone szmaty jako już niepotrzebne, dalszą zaś drogę w nieznanym kierunku odbyli autem, czekającem na nich przez cały czas pomiędzy godzinami od 1-ej w nocy do 4-ej nad ranem tj. w czasie trwania krwawego napadu

Od tego miejsca wszelki ślad po złoczyńcach zaginął.

Przed samą zbrodnią o godz. 12-ej w nocy wrócił niespodziewanie do domu ojciec Ratajczyka, któremu podczas pobytu na weselu u krewnych zabrakło papierosów.

W domu zastał on oprócz 2 nieletnich wnuków i syna śp. Wiktora — kolegę tego ostatniego. Kolega ów namawiał Wiktora do pójścia na wesele, od czego tenże wymówił się zmęczeniem. Ojciec zabawił w domu krótki okres czasu poczem wrócił na wesele. Kolegę owego jako silnie podejrzanego aresztowano niezwłocznie po zbrodni, lecz wykazał się on swojem alibi i został z aresztu zwolniony.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa napadu dokonali wyrafinowani bandyci najprawdopodobniej z Łodzi przy pomocy jakiegoś osobnika z Pabjanic zbliżonego do rodziny Ratajczyków Bandyci autem uciekli do Łodzi. I tutaj nastąpił zbieg drugiej jakby zbrodni — znalezienie przy stawach Scheiblerowskich na terenie posesji przy ul. Przędzalnianej 72, zaszytego w worku ludzkiego kadłuba bez głowy i kończyn. W związku z tem poczęły krążyć wręcz fantastyczne wprost wersje, we których napad bandycki stoi w bliskim związku z wykryciem kadłuba ludzkiego wyłowionego ze stawów w Łodzi.

Oto jeden z bandytów podczas strzelaniny został rzekomo zraniony śmiertelnie przez śp. Ratajczyka, który jak wiadomo, oddał kilka strzałów w kierunku opryszków Bandyta ten podczas ucieczki autem do Łodzi zmarł w drodze, lub też został przez obawiających się ujawnienia wspólników dobity, a następnie ciało jego poćwiartowane i rozrzucone w różnych punktach miasta Łodzi Narazie dzięki przypadkowi znaleziono tylko sam kadłub. Gdyby wersja ta odpowiadała prawdzie, potworne bestjalstwo krwawych zbirów morderców pabjaniczanina wskazywało na osobników zdegenerowanych w najwyższym stopniu, których jaknajrychlejsze unieszkodliwienie jest ze wszechmiar wskazane dla spokoju publiczności.

WODA W STAWIE NIE BĘDZIE SPUSZCZONA

Łódź 30 grudnia. Sprawa potwornej tajemnicy stawu Scheiblerowskiego nie przestaje w dalszym ciągu interesować społeczeństwa łódzkiego. W całem mieście, na ulicach, w tramwajach rozmawia się o zniekształconym kadłubie ludzkim pozbawionym głowy, rąk i nóg.

Poszukiwania za odnalezieniem tych części ciała zamordowanego mężczyzny trwają w dalszym ciągu, dotąd jednak pozostają bez wyniku.

W dniu wczorajszym w mieście rozeszła się wersja o tem jakoby zarządzone zostało osuszenie stawu skąd wyłowiony został worek z makabryczną zawartością.

Wersja ta jest z gruntu fałszywa. Staw został już gruntownie przeszukany i nic z niego nie wyłowiono. Osuszenie więc jest zupełnie zbędne i nie będzie zarządzone, gdyż równałoby się to całkowitemu unieruchomieniu zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana, zatrudniających około 7,000 robotników.

RUCH W WYDZIALE ŚLEDCZYM.

W ciągu dnia wczorajszego i całej nocy trwałyc dalsze poszukiwania policyjne zmierzające w kierunku ustalenia tożsamości zamordowanego w okropny sposób młodego mężczyzny. Do komendy policji łódzkiej zgłosiło się dalszych kilkanaście osób, mieldoway one jednak o zaginięciu mężczyzn przeważnie starszych. Meldujący oglądali również szczątki odzieży zdjętej z zniekształconego kadłuba. Nic konkretnego jednak dotąd nie stwierdzono.

Dziś w dalszym ciągu trwają przesłuchiwania zgłaszających się osób i czterech osobników zatrzymanych w związku z ujawnioną zbrodnią.

PO POGRZEBIE

Wbrew pogłoskom o tem jakoby pogrzeb zamordowanego w Pabjanicach Wiktora Ratajczyka został odłożony, o czem donosiły również niektóre dzienniki, dowiadujemy się że pogrzeb ofiary krwawego napadu bandyckiego w Pabjanicach przy ulicy Długiej odbył się wczoraj o godzinie 2 popołudniu.

W kondukcie pogrzebowym wzięła bardzo liczny udział ludność Pabjanic, Związek Rezerwistów, którego członkiem był ś. p. Wiktor Ratajczyk, chór Towarzystwa Śpiewaczego Moniuszki oraz kilka organizacyj społecznych

Za trumną postępowała rodzina zamordowanego, krewni i bliżsi znajomi.

Zwłoki ofiary krwawego napadu bandyckiego spoczęły na miejscowym cmentarzu katolickim.

—:O:—

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.02 w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.25, w płaceniu 1.22 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.09.

Echa katastrofy kolejowej w Niemczech

Poszukiwanie ofiar katastrofy kolejowej w rzece Saale zapomocą nurków. Pociąg po zderzeniu wpadł jak wiadomo do głębokiej rzeki.

Włosi nie mogą wytrzymać abisyńskiego natarcia na bagnety.

Makalle otoczone z trzech stron.

DŻIBUTTI, 30.12.

Wszystkie doniesienia z frontu północnego stwierdzają jednogolśnie że wielka kontrofenzywa abisyńska na całej linji rozpoczęła się dziś wczesnym rankiem po skończonym — ścisłym poście ku czci Archanioła Gabrjela, czczonego specjalnie przez armję abisyńską.

W ofenzywie wezmą udział wszystkie armje abisyńskie na fronie północnym

Ras Ayelu zaatakuje miasto Aksum od strony departamentu Scire, ras Seyum podejmie natarcie w okręgu Tembien kierując się na — Aduę. —

Główne jednak uderzenie nastąpi na Makallę, która w tej chwili już jest otoczona z — trzech stron, na zachodzie przez wojska rasa-gdy od południa stoi wielka i dobrze wyekwi gdy od południa stoi wielka i dobrze wyekwipowana armja rasa Mulugety.

Abisyńska ofensywa

(w kierunku strzałek) nie została jeszcze sparaliżowana przez Włochów.

Celem zabezpieczenia się przed bombami z samolotów, wszystkie oddziały armji abisyńskiej otrzymały rozkaz zastosowania wypróbowanej już w ostatnich dniach z dobremi wynikami taktyki podejmowania walki wręcz.

Okazało się bowiem że w ten sposób paraliżuje się w dużym stopniu, jeśli nie zupełnie, akcję lotników włoskich.

Nie mogą oni bowiem używać bomb aby nie razić niemi równocześnie własnych żołnierzy, a także użycie przez nich karabinów maszynowych jest niezawsze możliwe.

Ataki wręcz sa dlatego również dla wojsk abisyńskich bardziej celowe, że w walce na bagnety tylko włoscy askerzy mogą stawić czoło Abisyńczykom, natomiast Włosi nie są w stanie wytrzymać straszliwego ich natarcia.

NOWE POSIŁKI ETJOPSKIE.

Grupy partyzantów rasa Sejuma w Tembienie zostały przed ostatniemi walkami zasilone świeżemi doskonale wyposażonemi i umundurowanemi na sposób europejski oddziałami trzech wybitnych dowódców którymi są:

— Dedżas Maru Arran, prawa ręka rasa Sejuma, cieszący się wielką popularnością w całym Tembinie, skąd właśnie pochodzi.

— Dedżas Hailu Chebbede, jeden z najinteligentniejszych abisyńskich dowódców spokrewniony z najwyższą arystokracją Etjopji, naczelnik okręgów Wagh i Wolla z siedzibą w Kworam (na południe od jeziora Aszangi).

— Bidżerondi cesarstwa (podskarbi dworu) Latibertu Gabre, mąż zaufania cesarza.

ABISYŃCZYCY ZDOBYLI 2 SAMOLOTY

Asmara 30.12 Włoska eskadra lotnicza stacjonowana w Aksum straciła podczas — świąt 2 aparaty Jeden samolot został podczas potyczek w prowincji Scire trafiony przez artylerję abisyńską w zbiornik benzyny i spadł Samolot ten był pilotowany przez porucznika Alvena

Pilot drugiego samolotu porucznik Vaschi widząc wypadek ten usiłował lądować aby wziąć do swego aparatu porucznika Alvena. Samolot jego jednak wpadł w korkosiąg

Szczęśliwym trafem obaj lotnicy zdołali wyskoczyć ze swych aparatów i usiłowali przedostać się piechotą do linji włoskich Zostali oni już osadzeni przez Abisyńczyków jednak wysłany na ich spotkanie oddział kawalerji tubylczej uratował obu w ostatniej chwili

Oba samoloty stały się łupem Abisyńczyków

—:O:—

Dyrekcja tramwai w Zagłębiu samorzutnie obniża ceny biletów

SOSNOWIEC 30.12. Potęgujący się kryzys, redukcje pracowników i płac, skłoniły dyrekcję tramwajową do dalszej zniżki cen biletów w Zagłębiu. Po wprowadzeniu zniżonej, tak zw. miejskiej taryfy na linji Okrzei — Huta Milowice, zniżono opłatę za przejazd z Czeladzi do Sosnowca i z Dąbrowy do Sosnowca zamiast 65 gr. kosztować będzie 55 gr.

Równocześnie obniżone zostaną ceny biletów miesięcznych, uczniowskich, robotniczych i bloczkowych.

Obniżka, która zastosowana zostanie z dniem 1 stycznia 1936 r., powitana została przez ludność Zagłębia z radością i niewątpliwie spowoduje znaczne zwiększenie frekwencji.

WE LWOWIE TEŻ OBNIŻONO TARYFĘ TRAMWAJOWĄ

Lwów, 30.12 Magistrat lwowski przygotowuje dla mieszkańców Lwowa niespodziankę noworoczną. Na posiedzeniu polskiego klubu radzieckiego oświadczył wiceprezydent — miasta dr. Weryński, że od 1 stycznia p. r. taryfa tramwajowa potanieje przeciętnie o 20 proc. Bilety normalne będą kosztowały 20 groszy zamiast 25 bilety do przesiadania 25 gr. Zniżka obejmie również inne rodzaje biletów. Zniżka jest następstwem potanienia węgla, a w pierwszym rzędzie nacisku władz centralnych w kierunku obniżenia świadczeń za kładów użyteczności publicznej.

Olbrzymi pożar hotelu.

3 osoby zginęły w płomieniach

LONDYN, 30.12. Jak donoszą z Edynburga, przy pożarze jednego z tamtejszych hotelów pomimo wysiłków straży ogniowej, 3 osoby zginęły w płomieniach. 7 osób ciężko poparzonych przewieziono do szpitala.

Jak donoszą z Sheffield gwałtowny pożar zniszczył niemal całkowicie gmach teatru znajdujący się w samem centrum miasta.

—oo—

Czy Łódź pójdzie śladem Ciechocinka?

Zamiast balów - pomoc najbiedniejszym.

CIECHOCINEK, 30.12. Przedstawiciele ciechocińskich organizacyj, zgromadzeni z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. kan Asta, na zebraniu uchwalili następującą rezolucję: „Przedstawiciele ciechocińskich organizacyj, mając na względzie ogólnie ciężką sytuację materjalną społeczeństwa, wśród którego są całe rzesze bezrobotnych a stąd i wiele rodzin w skrajnej nędzy, żeby nie rozgoryczać zgłodniałych, którzy z zawiścią patrzą na tych, co w karnawale bawią się na balach, uchwalają jednomyślnie nie urządzać w Ciechocinku balów w karnawale 1936 r. Jednocześnie postanawiają zebrani szukać wspólnie funduszów na wydajną akcję w celu przyjścia z pomocą organizacjom o charakterze charytatywnym".

—oo—

Złodzieje w mieszkaniu

wodza polskich narodowych socjalistów.

KATOWICE 30,12. Z Wojkowic Kościelnych donoszą, że w nocy niewykryci do dąt sprawcy po wybiciu szyb w oknie wiamali się do mieszkania adw. Kozielskiego we wsi Ujejsce, od szeregu lat niezajętego gdzie splondrowali, odrywając zamek do kredensu. Niepożądani goście zbiegli tą samą drogą.

Ponieważ adw. Kozielski, prowadzący swą kancelarję w Sosnowcu, bawi od tygodnia w Warszawie, nie zdołano stwierdzić co i na jaką sumę padło ofiarą rabusiów. Trzeba dodać, że nazwisko adw. Kozielskiego jest głośne z tego, że jest on twórcą i wodzem narodowych socjalistów, których partja została jednak przez władze rozwiązana.

Podczas ucieczki przed konduktorem

kaleka wpadł pod koła pociągu.

ZĄBKOWICE 30,12. Na torze kolejowym pomiędzy Ząbkowicami a Gołonogiem, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek. Pociągiem osobowym zdążającym w stronę Dąbrowy, jechał na „gapę" 16-letni Wawrzyniec Sieradzki, mieszkaniec Łaz,

kaleka bez nóg,

utrzymujący się z żebraniny.

Nieszczęśliwy, chcąc uniknąć kontroli biletów, otworzył drzwi, ukrywając się na stopniach wagonu. W pewnym momencie jednak stracił równowagę i wpad na tor, wprost pod koła wagonów.

Kaleka cudem prawie uniknął śmierci, odnosząc jednak dość ciężkie obrażenia ciała. Broczącego krwią znaleziono na torze. Ulokowano go w Domu Noclegowym w Gołonogu.

Polscy kupcy na Śląsku

nie chcą handlować z przedstawicielami łódzkich firm,

Łódź, 30. 12. — W związku z akcją bojkotową, prowadzoną w Poznańskiem i na terenie Górnego Śląska przeciwko kupcom żydowskim polskie stowarzyszenia kupieckie na wspomnianych terenach zwróciły się do przemysłowców łódzkich, którzy mają swoich przedstawicieli w Poznańskiem i Katowicach z żądaniem, by odebrali przedstawicielstwo swych towarów żydom i oddali je chrześcijańskim kupcom.

Między innemi podobną ofertę otrzymała w Łodzi firma Ejtingon.

Jutro Noc Sylwestrowa!

Ostrożnie z podejrzanymi „wesołkami".

ŁÓDŹ, 30,12. Już jutro Łódź, jak co roku, powita uroczyście nowy rok. Może mniej hucznie i kosztownie, niż za dawnych, „przedkryzysowych" lat, jednakże napewno niemniej wesoło, najczarniejszy bowiem pesymista zawsze spodziewa się, że ten nadchodzący, nowy rok będzie jednak

lepszy od poprzedniego.

A ponieważ koniec roku 1935 okazał się nieco niekorzystny dla naszych budżet. osobistych, więc tem chętniej go pożegnamy, by powitać wesoło rok 1936.

Jak co roku, staje przed nami pytanie gdzie i w jaki sposób spędzić noc sylwestrową. Oczywiście, jak najmilej, jak najweselej, a przytem... jak jaknajtaniej. Ostatnie lata zwiększyły liczbę zwolenników spotykania nowego roku w zamkniętem gronie rodziny i znajomych w mieszkaniu, co wypada taniej a nieraz weselej i przyjemniej, niż w lokalach publicznych.

Cierpią na tem oczywiście

zakłady gastronomiczne

najrozmaitsze imprezy. A propos imprez to należy mocno zastanowić się przed zakupieniem biletu na jakąkolwiek z nich, gdyż zamiast miłego spędzenia nocy sylwestrowej można łatwo narazić się na stratę pieniędzy i zamiast podziwiać gwiazdy ekranu i sceny stać się świadkiem burd i awantur.

Różni anonimowi przedsiębiorcy urządzają i w tym roku noce, zabawy i festiva e sylwestrowe, z udziałem znakomitych śpiewaków i śpiewaczek". Nazwiska niektórych artystów, powtarzają się prawie na wszystkich afiszach, a przecież jest fizyczną niemożliwością, ażeby jedna osoba w ciągu paru godzin występowała we wszystkich lokalach. Skończy się zapewne tak, jak tradycja nakazuje: w wielu lokalach publiczność będzie szturmowała do kas po zwrot pieniędzy za bilety, a ten i ów „dyrektor"

oberwie coś po karku,

o ile w porę nie ulotni się wraz z kasą.

Tradycyjnym zwyczajem restauracje bary, jadłodajnie itp, zarówno z wyszynkiem, jak i bez wyszynku napojów alkoholowych, będą mogły być otwarte w noc sylwestrową znacznie dłużej, niż normalnie. I tak dla restauracyj i jadłodajni I kategorji godziny otwarcia mogą być przedłużone do godz. 7 rano, dla II kat. do g. 5 rano. Właściciele tych zakładów zapewne skorzystają chętnie z tego przywileju.

Dla uspokojenia pań które będą pragnęły spotkać nowy rok pięknie uczesane, a boją się nie zdążyć na czas do fryzjera, należy zanaczyć, że we wtorek, dn. 31 bm wszystkie zakłady fryzjerskie będą otwarte dłużej.

Macocha ograbiła pasierba.

Sensacyjny proces w stolicy.

Warszawa, 30. 12. — Urząd prokuratorski ukończył dochodzenie w sprawie 58-letniej Janiny Laurentyny Grzywaczewskiej, oskarżonej przez swego pasierba o przywłaszczenie majątku po śmierci ojca, oraz o ukrycie testamentu.

Juljusz Grzywaczewski po śmierci pierwszej żony ożenił się po raz drugi z krewną nieboszczki, Janiną Laurentyną Goebel.

Stosunki między Józefem Grzywaczewskim, synem z pierwszego małżeństwa a macochą były naprężone i wreszcie młody Grzywaczewski zamieszkał oddzielnie.

W kilka lat potem Grzywaczewski, ojciec został sparaliżowany. Przewieziono go do pensjonatu w Śródborowie, a wreszcie do szpitala Ewangelickiego w Warszawie. Młody Grzywaczewski wiedząc, iż stan ojca jest ciężki, usiłował zobaczyć się z nim, jednak macocha do tego nie dopuściła.

Po śmierci ojca młody Grzywaczewski zwrócił się do macochy, żądając sporządzenia inwentarza ruchomości. Wówczas macocha oświadczyła, iż pozostało zaledwie trochę mebli i srebra, wszelkie zaś rzeczy wartościowe zostały spieniężone na pokrycie kosztów leczenia.

Pod presją przyjaciela rodziny Stanisława Mayznera zgodziła się wreszcie na spis inwentarza ukrywszy przedtem cenniejsze rzeczy a między innemi pakiet wartościowych akcyj.

Młody Grzywaczewski, oceniając majątek po ojcu na 100,000 zł. ponownie usiłował załatwić zatarg w ramach ściśle rodzinnych. Zabiegi te spełzły na niczem.

Nie mając innej drogi, zwrócił się do władz śledczych. W czasie rewizji w mieszkaniu Grzywaczewskiego, znaleziono ukryty testament zmarłego, wiele cennych rzeczy oraz dowody, że Grzywaczewska przelewała na swoje konto poważne sumy na szkodę pasierba.

Poddano również osobistej rewizji służącą Grzywaczewskiej, Marję Małotak, przy której znaleziono kwity lombardowe na różne rzeczy, zastawione w lombardzie, a należące do zmarego.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Grzywaczewska, jeszcze za życia męża, podniosła znaczne sumy z jego konta i wpłaciła je na swoje konto w KKO.

Sensacyjną tę sprawę niedługo rozpatrywać będzie sąd okręgowy.

Zdarzenia i wypadki

(—) Prasa francuska twierdzi że kanclerz Hitler zażądał od Anglji zwrotu kolonij skreślenia traktatu wersalskiego ustępu obarczającego Rzeszę odpowiedzialnością za wybuch wojny i swobodnej rozbudowy lotnictwa.

(—) W Paryżu zmarł, generał Dupont były szef francuskiej misji wojskowej w Polsce.

(—) W Hiszpanji, Portugalji i Francji rzeki wystąpiły z brzegów.

(—) W Stambule zmarł partjacha kościoła wschodniego Focjusz II.

(—) Laureatką państwowej nagrody literackiej (5,000 zł.) została Zofja Nałkowska.

(—) Podwyżka cen cukru o 5 groszy na kilogramie nie dotyczy Łodzi, ani miast a jedynie miejscowości leżących daleko od kolei

(—) Pracownicy samorządowi zwołali wiec na dzień 3 stycznia.

24-letnia studentka ŚPI JUŻ OD TRZECH DNI

WILNO, 30.12 — Do szpitala została dostarczona z oznakami poważnego zatrucia weronalem 24-letnia studentka Ślepówna.

Ślepówna w ciągu trzech dni nie odzyskała przytomności. Przez cały czas jest

pogrążona w śnie.

Lekarze nie mogą narazie stwierdzić czy to było zatrucie weronalem, czy ma się tu do czynienia ze śpiączką, spowodowaną zażyciem weronalu jako środka nasennego, utrzymują jednak, że życiu chorej niebezpieczeństwo nie zagraża. W razie jeśli wkrótce nie odzyska przytomności zastosują sztuczne oddychanie.

ZASTRZELIŁ SIĘ ŻOŁNIERZ

W koszarach jednego z pułków wileńskich zastrzelił się żołnierz Goldin z Lidy Strzelił sobie z karabinu w serce

Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy —

Tegoż dnia przybyli do Wilna rodzice samobójcy celem zaboczenia się z synem Zwłoki wydane zostały rodzinie.

—oo—

280-ciu aresztantów opuści

więzienia sieradzkie.

SIERADZ 30,12. Jak się dowiadujemy, w związku z amnestją w pierwszych dniach stycznia opuści sieradzkie więzienie około 280 więźniów w tem

117 komunistów.

Natomiast pozostałym darowano znaczną częśc kary.

Kto zabił młodą dziewczynę?

Zagadkowa zbrodnia pod Piotrkowem.

Piotrków, 30. 12. — Wieś Rekoraj II. była widownią niezwykle tajemniczego zabójstwa młodej dziewczyny.

Oto niewykryty dotychczas sprawca oddał do przechadzającej się około domu rodziców swoich 20-letniej Leokadii Zelcerówny, strzał skrytobójczy z rewolweru.

Zalewając się krwią, młoda dziewczyna padła na ziemię i skonała.

Sprawca po oddaniu strzałów znikł. Wszelki pościg nie dał pozytywnych wyników.

Policja prowadzi dochodzenia, celem ujęcia sprawcy i ustalenia przyczyn tego tajemniczego zabójstwa.

Kobiety mają przewagę

73000 więcej kobiet niż mężczyzn w Warszawie.

WARSZAWA, 30.12. Ogłoszone zostały dane statyst. dotyczące podziału ludności w Polsce według płci. W. r. 1931 na 100 mężczyzn przypadało u katolików 123 kobiety, u ewangelików 119 kobiet, u żydów 113 kobiet.

Wśród ludności chrześcijańskiej w Polsce przewaga kobiet dochodzi do 24 proc. wśród ludności żydowskiej jest ona znacznie niższa i wynosi przeciętnie około 13 procent.

W wieku od 17—49 lat naliczono w Warszawie 301 tysięcy mężczyzn i

374 tysiące kobiet,

w Wilnie 48 tys. mężczyzn i 61 tys. kobiet w Krakowie 57 tys. mężczyzn i 73 tys. kobiet, we Lwowie 83 tys. mężczyzn i 104 tys. kobiet.

Liczebna przewaga w średniem pokoleniu zmusza kobiety do szukania egzystencji w pracy zarobkowej, gdyż znaczna ich ilość nie może liczyć na zamążpójście. Praca zawodowa staje się losem wielu kobiet na przeciąg całego życia.

W dzielnicy północnej Warszawy (ghetto) przewaga kobiet średniego pokolenia nad mężczyznami jest znacznie mniejsza, aniżeli w innych dzielnicach miasta Na 17 tys. mężczyzn w wieku 17—49 lat było w dzielnicy nalewkowskiej tylko 20 tys. kobiet. W starych dzielnicach Warszawy na 195 tys. mężczyzn średniego pokolenia przypada 254 tysiące kobiet, w dzielnicach nowych stolicy na 95 tys. mężczyzn średniego pokolenia 100 tys. kobiet.

Jak widać, szczególnie znaczna jest przewaga kobiet w starych dzielnicach Warszawy, w których trudnią się w wielkiej ilości najemną pracą zarobkową.

Na wsi polskiej kobiety mają również przewagę liczebną, ale znacznie mniejszą niż w skupiskach wielkomiejskich.

Niefortunna przygoda Ozorkowianina.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 30. 12. — O godz. 2 w nocy na ul. Cegielnianej został napadnięty przez nieznanych sprawców 35-letni Bronisław Stasiak, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 3. Stasiak pokłuty nożami odniósł cztery rany głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowanego do domu.

— Na ul. Zielonej usiłował pozbawić się życia 29-letni Moszek Najman, niewiadomego miejsca zamieszkania. Najman napił się jodyny. Desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono na kurację do szpitala.

— Na ul. Napiórkowskiego został pobity przez nieznanych sprawców 37-letni Arno Winter, zamieszkały pod Ozorkowem. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Spodziewana mgła.

Stan pogody w Łodzi,

ŁÓDŹ 30 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 3.5 stopnia powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i zachodnio - południowe.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Spodziewana mgła.

—:O:—

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk do odebrania za zwrotem kosztów Przejazd 39.

Naucz czytać analfabetę!

Pod tem hasłem zrzeszenia społeczne organizują drugi Miesiąc walki z analfabetyzmem. — Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr7

ŻYCIE ZGIERZA

Czy dzisiaj zostanie zlikwidowany strajk w fabryce Brodacza?

W akcji strajkowej w farbiarni i wykończalni L. M. Brodacz nie zaszła żadna zmiana. Po usunięciu robotników z fabryki przez policję odbyło się już kilka konferencyj które nie doprowadziły do rezultatów W konferencjast tych reprezentuje firmę Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego, którego rzecznik nie idzie na żadne ustępstwa. W ubiegły piątek odbyła się konferencja u inspektora pracy inż. Pawłowskiego przy udziale delegatów robotniczych, przedstawiciela miejscowego Oddz. Związku Klasowego oraz rzecznika firmy. Na konferencji obie strony nie poczyniły żadnych ustępstw, wobec czego rozstaną się znowu z niczem. Dzisiaj w okręgowym inspektoracie pracy odbędzie się nowa konferencja.

Po dwóch miesiącach wojny
Etjopja nie rezygnuje.
Znużona opinja publiczna.

Harrar w grudniu

Minęło już górą dwa miesiące od chwili rozpoczęcia operacyj wojennych w Abisynji. Jest to okres stosunkowo krótki, ale już dłużyć się zaczyna.

Z mojego drewnianego balkonu, pomalowanego na kolor jasnobłękitny z widokiem na niezmienne horyzonty, przyglądam się codziennie ludowi w Harrarze. Kobiety tutejsze udrapowane w łachmany we wspaniałych barwach, tworzą na ulicach jaskrawe plamy. Są spokojne i roześmiane. Milicjanci rytmicznym krokiem bosych nóg dudnią o kamykach drogi. Dookoła wiatr szemrze w liściach drzew bananowych. Carasello nasz grecki hotelarz, jak każdego rana przenikliwym głosem wydaje rozkazy służbie.

Życie płynie tutaj wciąż jednostajnie, a my przyzwyczailiśmy się już do zawsze jednakowych wieści o wielkich zwycięstwach i 100 wsk tubylczych, które w rezultacie okazały się niesprawdzonemi pogłoskami.

Mimo to toczą się walki i toczyć się będą jeszcze czas dłuższy. Nic nie rokuje bliskiego rozwiązania konfliktu. Wojny kolonjalne zawsze trwają długo. Przypominamy przy sposobności, że Francuzi w ciągu dwudziestu lat zdobywać musieli Algierję, czy można wobec tego przypuszczać, że Italja w ciągu dwóch miesięcy wchłonie Etjopję?

Należy raczej spodziewać się, że wojna

zaczyna się dopiero,

a dwa ubiegłe miesiące posłużyły jedynie za okres próbny dla nabrania doświadczenia o warunkach walki. Wojna w Abisynji ze względu na jej tereny górzyste przedstawia te same trudności, co ongi wojna na Bałkanach, o której rzekł Napoleon: „Mała armja zginąćby tam musiała, wielka zaś zmarłaby z głodu".

To samo dzieje się w Abisynji: pokonanie straszliwych fortec naturalnych tego kraju daje się uskutecznić tylko przy użyciu znacznych sił, ale zaprowiantowanie tych sił i zaopatrzenie ich w broń i amunicję wymaga odpowiednich dróg, których tutaj niema.

W północnej części terenów walk łatwo sobie jeszcze wyobrazić można front, oparty na pozycjach naturalnych, połączony z z tyłami armji dobremi drogami. Co do południa warunki są zgoła inne: o stałych pozycjach obronnych pomyśleć nie można ze względu na piaski i błota.

Otóż na wiosnę rozpocznie się znowu okres wielkich deszczów. Równiny zamienią się ponownie w błota i trzęsawiska, wobec których wszelki wysiłek będzie daremny.

Pozostało Italji niewiele ponad dwa miesiące dla wykorzystania osiągniętej dotąd przewagi. Jest to okres krótki, ale również i dość długi, który przynieść może zdarzenia rozstrzygające.

Naogół strategja wojsk kolonjalnych, stosowana dawniej, a polegająca na ruchach wojsk w promieniu dookoła silnej bazy obronnej, była świetną metodą dla pokonania onieśmielonych wodzów tubylczych. Dziś jednakże, a zwłaszcza w Abisynji, metoda powyższa nie może znaleźć żadnego zastosowania: Abisynja posiada rząd stały, i jakkolwiek autorytet jego w stosunku do prowincjonalnych wodzów jest problematyczny, zdołał mimo to dotąd utrzymać

jedność militarną

w całym kraju.

Znajdujemy się więc w okresie wyczekiwania zaznaczającego się w pewnem znużeniem zainteresowania, zarówno w kołach europejskich, jak i w kraju, gdzie toczą się walki.

Grzybowski.

Koncert świąteczny
900 metrów pod ziemią



W kopalni soli potasowej Reihershausen odbył się świąteczny koncert orkiestry górniczej w głębokości 900 metrów pod powierzchnią ziemi.

Skutki bombardowania Dessie



Miejsce wybuchu jednej z bomb włoskich w Dessie, gdzie mieści się jak wiadomo główna kwatera wojsk abisyńskich.

Szczytna misja białych
wśród czarnych mieszkańców Abisynji.

W chwili, gdy uwaga całego świata skupiona jest na skrawku ziemi afrykańskiej, której na imię Abisynja, napewno zainteresują czytelników dane, dotyczące misyj w tym kraju.

Wikarjat apostolski Abisynji powierzony jest opiece francuskich misjonarzy Lazarystów. Wikarjat ten, zależny od Kongregacji Wschodniej, obejmuje powierzchnię 300,000 klm. kw. zamieszkałą przez 2,717,000 mieszkańców z których 2400000 jest schizmatyków, 200,000 muzułmanów, 100,000 pogan, 15,000 żydów i 2,450 katolików.

Francuscy misjonarze, których jest dziewięciu, wspomagani są w swej uciążliwej pracy przez misjonarzy tubylców, oraz siostry św. Wincentego a Paulo, katechistów-tubylców, oraz zakonnice- murzynki. Lazaryści posiadają w Addis-Abebie szkołę i dwa seminarja, większe i mniejsze.

Sąsiedni wikarjat apostolski krainy Gallas (Kapucyni francuscy z Tuluzy) liczy

6 miljonów mieszkańców,

z których 2 miljony schizmatyków, 300000 muzułmanów, 1,500,000 pogan, 4,000 protestantów, 5,400 żydów i 10,500 katolików.

Misjonarzy białych jest ogółem 20-tu. Pomaga im 15-tu misjonarzy tubylców, 6 braci Kapucynów, siostry Franciszkanki, oraz siostry zakonu Niepokalanego Poczęcia NMP. Wikarjat ten posiada 47 szkół elementarnych, 4 szkoły średnie, 7 szkół zawodowych, 12 szkół dla katechistów, oraz 2 seminarja.

Chora żona inżyniera
życiem zapłaciła za śmierć sąsiada.

Niezwykle wstrząsającą tragedję rodzinną, jaka wydarzyła się w miejscowości Santa Claude w Pirenejach, notuje prasa hiszpańska. Oto we wspomnianej miejscowości mieszkał młody inżynier Cleobald Menuaro, lat 31, wraz ze swą żoną, 22-letnią Georgettą, z pochodzenia Francuzką, Ostatnio Georgetta wskutek komplikacji porodowych i śmierci swego dziecka, doznała takich komplikacyj psychicznych, że zaszła potrzeba umieszczenia jej w szpitalu

dla nerwowo- chorych.

Po 3 miesięcznym leczeniu Georgetta wróciła do domu i pozornie odnosiło się wrażenie, że jest zdrowa. Aliści przed paru dniami Georgetta, stojąc w oknie, ujrzała w ogrodzie cień jakiegoś mężczyzny. Pod wpływem strachu zaczęła krzyczeć: bandyci, ratunku!... Na krzyk niewiasty nadbiegł jej mąż z rewolwerem w ręku i, nie zastanawiając się wiele, strzelił zabijając na miejscu, jak się następnie okazało, swego sąsiada Francesca Johnauredeau. Gdy wyjaśniła się cała sprawa, kobieta tak przejęła się wypadkiem, że wieczorem, korzystając z nieuwagi domowników, skoczyła z okna 2 piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Plotki o synku królowej Astrid.
Książę Baudouin cieszy się dobrem zdrowiem.

Prasę belgijską i zagraniczną obiegły wiadomości o wypadku belgijskiego następcy tronu ks. Baudouin'a który jadąc na rowerze miał jakoby wpaść do jeziora i że życiu jego miało zagrażać niebezpieczeństwo. Dwór zaprzecza tym wiadomościom które nie mają najmniejszej podstawy i są całkowicie wyssane z palca. Młody następca tronu belgijskiego cieszy się najnajlepszem zdrowiem.

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

23 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zrobił jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Okrągła twarz felczera momentalnie się wydłużyła, brwi podniosły w górę, a grube wargi — zacisnęły się. Chciał zrobić bardzo mądrą i poważną minę, co wywołało u Jadźki półuśmiech.

— ...a nie chcę mieć dziecka...

Ręce felczera zatrzepotały w powietrzu, jak skrzydła postrzelonego ptaka.

— Czy mogę wiedzieć skąd pani jest?

— Z Lasowiska.

Jadźka poważnie zaczęła się zastanawiać, czy, gdyby się zgodził, pozwolić mu się operować.. Te grube łapy (na pewno stale się pocą) miałyby dotykać jej ciała... Dlaczego ma taką głupią minę?...

— A zawód pani?

— Nauczycielka.

— Hm...

— Więc chciałaby pani przejść operację...

— Nie wiem, jak się to nazywa ale zdaje się, rozumie mnie pan.

— Dziś odrazu?

— Pocóż czekać!

— Czy pani wracałaby dziś do Lasowiska?

— Gdyby to było możliwe, z największą chęcią...

Pukanie do frontowych drzwi zmusiło go do opuszczenia Jadźki na chwilę.

Z największą rozkoszą uciekłaby z tego mieszkania, gdyby nie myśl, że musi się zdecydować. Dziś ucieknie, jutro nie zdobędzie się na dość silnej woli, aby szukać lekarza, później zmienić mieszkanie i będzie już zapóźno. Musi to dziś przejść — koniecznie dziś...

Po chwili felczer wrócił.

— Czy nie ma tu nikogo znajomego, u którego mogłaby przejść okres choroby.

— Decyduje się już — pomyślała.

— Niestety nie...

— To gorzej...

— No więc zabiera się pan do tego?

— Trudno, naprawdę trudno. Wie pani chyba, że pachnie to kryminałem. Boję się zdecydować. A jeżeli... Potem włóczyć się po sądach. Nie miałem dotychczas nic wspólnego z kodeksem karnym i wolałbym nie mieć.

— Czy musi to koniecznie zakończyć się w sądzie? Iluż lekarzy to praktykuje?

Małe oczka żyda dziwnie błysły.

— Nie boją się bo są bogaci. Mają czem zapłacić adwokatów, ale ja... To jest wielkie „ryzyko".

— Tak dużo pan znowu nie ryzykuje bo jest pan pewny, że nikt się o tem nie dowie. Zarobi pan 50 złotych.

Nagle drzwi, prowadzące do dalszych „apartamentów" felczera, rozwarły się i ukazała w nich jakaś megiera, ponsowa od złości.

— Co — krzyknęła — za 50 złotych chce pani mego męża wpędzić na całe życie do kryminału? Za 50 złotych?

Jak pani śmie takie propozycje stawiać mojemu mężowi? „Abram", wyrzuć ją za drzwi, bo zawołam policji...

— Czego ta kobieta tak krzyczy? — zwróciła się Jadźka do skulonego w kącie pokoju felczera.

„Abram" nic nie odpowiedział, tylko jeszcze głębiej stulił się w kąt.

— Kto panią prosił o zdanie?

— Jakto, kto mnie prosił? Co w moim mieszkaniu nie wolno mi gadać, co mi się podoba? Co za dureń! Za pięćdziesiąt złotych chce iść do kryminału. A pani po co tu jeszcze czeka? Moniek—krzyknęła do otwartych drzwi — leć po policję! Choćby ci dawali sto złotych, sto pięćdziesiąt, dwieście — nie wolno ci tego robić, bo za to jest kryminał, a ty masz żonę, dziecko...

Jadźka wstała. Gdyby zaofiarowała więcej, nie bałaby się ta baba kryminału, a ponieważ może dać tylko 50 złotych, straszy ją policją. Gdyby dała pięćset—rozpływałaby się w grzeczności.

Z za drzwi doleciało ją jeszcze: „Za 50 złotych chce wsadzić „Abrama" do więzienia. Latawica!"

Widocznie jednak czcigodna małżonka pana „Abrama" namyśliła się, bowiem z bramy wypadł podniecony Moniek i, przeciskając się z małpią zręcznością między wozami, gonił Jadźkę. Zdaleka zaczął krzyczeć:

— Proszę pani... proszę pani.

Nie zatrzymała się, nie zwracając uwagi na wołania.

Gdy ją dopędził, wyrecytował przerywanym głosem:

— Proszę pani, gdyby pani mogła wrócić, to tato bardzo prosi.

Po dłuższej chwili namysłu wróciła. Czekał na nią rozpromieniony „doktór".

— Bardzo przepraszam, że panią trudziłem, ale mam myśl... Można to zrobić samej sobie... Gdyby pani zechciała, mógłbym jej dostarczyć za 50 zł. „aparat". Pani potrafi to zrobić.

— Niebardzo...

— Nie szkodzi spróbować! Tak będzie najlepiej. Bo wie pani, podejmować się takiej operacji jest bardzo trudno ze zrozumiałych względów.

— Poprostu żyd chce wyciągnąć ode mnie pięćdziesiąt złotych — pomyślała.

— Nie, proszę pana — rzekła głośno.

— Nie? Dlaczego? Ja pani doradzę, ja powiem, jak się to robi!

Brak pieniędzy na lekarza, zadecydował, że Jadźka kupiła ów „aparat". Postąpiła tak, jak wielu ludzi, którzy, mając mało pieniędzy, kupują tanie, bezwartościowe towary i w krótkim czasie kupować muszą nowe, płacąc w sumie znacznie więcej, — niż należałoby zapłacić za towar dobry. Żyd umiał namawiać, był więcej zdaje się, kupcem niż lekarzem, i rozbudził w Jadźce mniemanie, że sama da sobie doskonale radę, że zaoszczędzi w ten sposób sporo pieniędzy i t. d. Po półgodzinnym targu została prawa właścicielka owego tajemniczego instrumentu, jednak wbrew zapewnieniom felczera nie potrafiła go użyć. Pokaleczyła się tylko i musiała zaniechać dalszych prób.

ROZDZIAŁ XI.

Kilkadziesiąt złotych, które Jadźka zdołała zaoszczędzić jako nauczycielka godzinowa, szybko stopniały w czasie choroby, mimo największe oszczędności, jakie robiła. Nie mieszkała już w Lasowisku, lecz przeniosła się do miasta, gdzie miała nadzieję, zarobić parę groszy haftem, czy też robieniem guzików do kołder. Nadzieja ta jednak zawiodła i do tego czasu nie zarobiła nawet grosza. Nędza cisnęła się do jej pokoiku na strychu. Odżywiała się bardzo marnie i wychudła, że trudno ją było poznać. Oczy podkrążone sinemi podkowami zatraciły dawną aksamitną miękkość spojrzenia, a nabrały siły i ostrości i świeciły jak rozpalone węgle na sczerniałej twarzy.

Siedziała przy małem okienku i wychudzonemi palcami haftowała chryzantemy na czarnej satynie, która znalazła w walizie, zachowaną jeszcze z pierwszych miesięcy pobytu w Lasowisku. Rozpaczliwym wysiłkiem woli zdecydowała się na kupno jedwabiu: może ktoś kupi wystawiony w witrynie sklepowej haft i w ten sposób pozwoli jej coś zarobić. Wykończoną makatkę wystawiono, ale nikt się nią nie zainteresował, wobec czego po kilkunastu dniach została zdjęta i oddana wykonawczyni, która od dwóch prawie dni nic nie jadła.

Ponieważ, chwiejąc się z głodu, nie można nawet marzyć o wynalezieniu jakiejkolwiek pracy, Jadźka zdjęła ze ściany pejzaż, jedyną pamiątkę jaką po Mistku miała i zaniosła go do handlarza. Kupił go bez większego namysłu, bowiem po śmierci artysty, jak to zwykle bywa, rzucono się na jego obrazy, płacąc znaczne sumy. Pobrzękując paru srebrnemi monetami, wróciła do domu z zakupionemi po drodze wiktuałami.

Mglista nadzieja wstąpiła w jej serce. Może te kilkadziesiąt złotych uzyskane ze sprzedaży najdroższej pamiątki pozwoli jej na znalezienie pracy i umożliwi egzystencję.

— Niechże pani da ogłoszenie do gazety — radziła jej znajoma akuszerka która przechodząc koło domu Jadźki przyszła dowiedzieć się o stan zdrowia, — może komuś potrzebna jest nauczycielka do dzieci. Często czyta się że jest potrzebna bona. I niechże się pani tak nie głodzi bo wygląda pani jak cień..

Rada ta wydała się Jadźce dobrą, nie tracąc więc czasu poszła do administracji dziennika, gdzie podała treść ogłoszenia. Dziwiła się sama sobie, dlaczego wcześniej tego nie uczyniła, zaraz po chorobie. No, ale nic straconego może teraz właśnie ogłoszenie ułatwi jej znalezienie posady..

Niecierpliwie wyglądała listonosza, czekając na zawiadomienie administracji. Sama chodziła się dowiadywać. Tym razem nadzieja nie zawiodła jej, bowiem któregoś dnia doręczono jej list w którym proszono ją o odpisy świadectw i fotografję, gdyż chciano ją zaangażować.

— Czy posłać? — pytała sama siebie ponieważ list pochodził z miejscowości leżącej w pobliżu Lasowiska.

I znowu akuszerka ułatwiła jej decyzję.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z dniem 1 stycznia 1936 roku wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o nadzorze policyjno-budowlanym nad wykonywanemi robotami. Jeśli chodzi o wzniesienie nowego lub powiększenie istniejącego budynku to władze powołane do wykonywania nadzoru (w Warszawie miejska inspekcja budowlana) winny wyznaczyć właściwy poziom chodnika, istniejącego lub projektowanego, lub z braku chodnika poziom jezdni oraz linje zabudowania, jeśli istnieje plan zabudowy jeśli zaś go niema, to linję określa położenie przedniej ściany domu. Podczas budowy musi być prowadzony specjalny dziennik który winien zawierać dane dotyczące nietylko wykonywania samej budowy, urządzeń technicznych i jakości materjału itp., lecz również wszelkie inne dane, mogące mieć wpływ na bezpieczeństwo pracowników.

• • •

Cech piekarzy warszawskich złożył ministrowi opieki społecznej memorjał w sprawie sprzedaży pieczywa tylko w filjach piekarskich oraz w sprawie zezwolenia na sprzedaż pieczywa w dni powszednie do godziny 9-ej wiecz. i w niedziele i święta do godziny 10-ej rano. W memorjale swoim piekarze przytaczają jako argumenty, świadczące na korzyść ich wniosków to, że dzięki udzieleniu pozwolenia można będzie otworzyć w stolicy conajmniej tysiąc filji w których znajdzie zatrudnienie około 2 tys. osób. Wobec tego, że w filjach pieczywo będzie sprzedawane po cenach hurtowych lub półhurtowych i wyeliminowane będzie pośrednictwo sklepów, zarabiających na pieczywie od 10 do 15 proc., pieczywo potanieje co będzie dużą ulgą dla spożywców. Cech piekarzy gwarantuje jednocześnie, że w filjach chleb będzie sprzedawany w warunkach higjenicznych i stwierdza w memorjale, że wpłynie ta na podniesienie jakości pieczywa, ponieważ piekarnie będą w filjach sprzedawały wyłącznie chleb swojej produkcji, co wytworzy współzawodnictwo pod względem jakości wyrobów. Przedłużenie godzin handlu pieczywem wpłynie na zwiększenie spożycia, gdyż da możność zakupu chleba tym osobom, które kończą pracę po godzinie 7-ej wiecz. Jednocześnie wyłączna sprzedaż pieczywa w filjach uchroni właścicieli piekarń od dużych strat wynikających coraz częstszej niewypłacalności właścicieli sklepów spożywczych. Tak przedsawia się stanowisko piekarzy w tej sprawie. Prawdopodobnie zapytani będą o opinję w tej mierze również właściciele sklepów spożywczych, dla których sprzedaż chleba jest poważnem źródłem dochodu.

Krateczki.

WOJOWNICZY NUCHEM.

SŁABOWITY KLIENT.

Ludzie lubią się bić. Z tem zjawiskiem spotykamy się wszędzie.

Naprzykład sportowców naszych biją zagraniczni i w Niemczech, i w Jugosławji, i w Austrji i w Ameryce, gdzie się tylko zdarzy.

Włosi biją Abisyńczyków i naodwrót, zależnie od tego, która strona ogłasza komunikat oficjalny.

Buddyści biją mahometan w Indjach.

Turcy biją Ormian. Czesi biją Polaków.

Mnie bije serce, gdy czytam o nowej modzie na futra.. damskie, nawet zegar bije, co pół godziny.

Słowem — bije kto może, jak może i kiedy oraz czem może.

Z reguły jednak silniejszy bije słabszego. Jeżeli jest kiedy naodwrót, to chyba... w Biblji (patrz historja o Dawidzie i Goljacie). W czasach nowych nigdy słabszy nie czepia się silniejszego. Jedyny wyjątek stanowił dotychczas Eddie Bebe Rysko Pytkowski który — biedak — obliczając zgóry na dziesięć rund z bokserem angielskim, już w ciągu dwóch i pół minut został wykończony knock-outem, a ponadto w ciągu tego krótkiego czasu położył się na deskach tylko sześć razy. Ale to było przecież w sporcie gdzie i tak, jak wyżej powiedziano jesteśmy bici nałogowo, nagminnie, permanentnie i skutecznie.

O innym jeszcze wyjątku opowiem poniżej.

W KNAJPIE.

Nuchem Hofman wszedł do podrzędnej knajpki Szterna, przy ul. Ceglanej.

Gdyby Hofman był troszkę filozofem policzyłby sobie napewno. data, 24, suma cyfr 2 i 4 daje 6 a plus 7 (numer domu knajpki) daje trzynaście, a to jest źle, bo nie każdemu służy trzynastka.

Hofman, jako człowiek wybitnie oszczędny, kazał podać sobie pół porcji klopsików z kapustą za cenę 50 [illegible].

Ledwie zaczął jeść, sk[illegible]atował że,, jest mu słabo. Wezwał tedy właściciela knajpki szanownego Szterna, do swego stolika i zaczął mu wymyślać od chamów i tp. twierdząc, że to napewno spowodu kotletów dostał tej cholery. Potem, zgodnie z zapowiedzią „dał Szternowi dwa razy w mordę" i wyszedł. Za nim biegł lament pobitego i obsługa knajpki, paru przygodnych świadków oraz nieodzowny policjant.

Protokół, sprawa, 5 złotych grzywny lub jeden dzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Podejrzane twarze w dziurze sufitu

WOŹNY SPŁOSZYŁ WŁAMYWACZY.

Z Rzeszowa donoszą:

Miasto poruszone zostało wieścią o niezwykle śmiałem i dawno nienotowanem w kronikach policyjnych Rzeszowa włamaniu. Gdy bowiem o godzinie 9.30 rano woźny Towarzystwa Zaliczkowego i Kredytowego mieszczącego się przy ulicy Sokoła wszedł do biura po drzewo ku swemu największemu przerażeniu zauważył w suficie tuż nad kasą wielki wybity otwór przez który spoglądały nieznane mu twarze. Zorjentowawszy się momentalnie że ma do czynienia z włamywaczami pobiegł do mieszkania, również znajdującego się w tym budynku po broń W chwili gdy wyszedł ze swego mieszkania spotkał schodzących trzech osobników z rewolwerami Wszyscy trzej prawie że równocześnie odezwali się do woźnego: „Jak będziesz strzelał to cię trupem położymy, poczem przeszedłszy obok niego wszyscy wybiegli na ulicę kierując się w stronę ulic Moniuszki i Pułaskiego. Przechodzący wówczas ludzie zauważyli uciekających nikt ich jednak nie próbował zatrzymać

Jak przeprowadzone dochodzenie ustaliły — trzech sprawców dostało się do niezamieszkałego pokoju, znajdującego się tuż nad kasą i tam po wyjęciu parkietów i ślepej podłogi najpierw świdrem zrobili otwór przez który przepuścili parasol a następnie wywiercili 32 dziury przyczem gruz wpadał do otwartego parasola, by nie spowodować hałasu. W ten sposób sporządzili otwór o szerokości 1.69 m. i długości 1.70.

Na miejscu znaleziono pozostawiony przez sprawców w pośpiechu świder oraz parasol Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z jakiemiś obcymi włamywaczami którzy do Rzeszowa przybyli na gościnne występy.

Garnek z gorącą kawą

zabił 6-letnią dziewczynkę

Z Białej donoszą:

Tragiczny wypadek poruszył do głębi mieszkańców Białej. W chwili kiedy Workowa zam przy ul Łęgi w Leszczynach-Białej zajęta była przyrządzaniem wieczerzy wigilijnej, jej 6-letnia córecka, Krystyna chcąc się napić kawy, ściągnęła z pieca garnek z gorącym napoje[m] doznając tak okropnych poparzeń, iż mi[mo] natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszcz[ęś]liwe dziecko jeszcze tego samego dnia zmar[ło] w strasznych męczarniach w szpitalu w B[ia]łej gdzie zostało bezwłocznie przewiezione.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 30 grudnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert rewelersów „Wesoła Piątka" (ze Lwowa)
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają pogadankę lokalną)
16.45 „Wysoka eksmisjo!" — skecz
17.00 „Babska ciekawość" — pogadanka
17.15 Wiersze Janusza Stępowskiego wypowie Jerzy Bujański (z Krakowa)
17.20 Koncert
17.50 Zielony krzew jemioły" — pogadanka z Wilna
18.00 Recital śpiewaczy Czesławy Perenson
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja strzelecka
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej Dzierżanowskiego
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Czarny bór — bajka dla dzieci — Antoniego Kasprowicza
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 31 grudnia.

RASZYN

6.30 Kolenda
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert zespołu H. Adamskiej
16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej
16.15 Lekkie melodje i piosenki w wykonaniu Marji Korabianki i Jana Żyńskiego
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Stelli Dobryszkiej
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Monolog sylwestrowy
20.10 Melodje operowe w wykonaniu orkiestry P. R.
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Mała orkiestra P. R. żegna rok
23.00 Wiadomości meteorologiczne d[la że]glugi powietrznej
23.05 Wesoła audycja sylwestrowa ze [illegible] wa
23.55 Do naszych słuchaczów [illegible]
0.04—0.30 Łańcuch życzeń ([illegible] rowa)
0.30—1.00 Muzyka taneczna [illegible]

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Audycja sylwestrowa z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pozostańmy przyjaciółmi w 1936 r. — zbiorowa rozmowa noworoczna z [illegible] słuchaczami
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
0.30—1.00 Muzyka taneczna z płyt



Z. WERNER

Pechowiec.

Pan Paweł przemierzał szerokiemi krokami bulwary trzymając jedną rękę w kieszeni palta opinającego szczelnie jego tłustawą figurkę, dzierżąc w drugiej walizę, zadziwiającą zarówno swemi rozmiarami jak i wagą

Od czasu do czasu zatrzymywał się przed spotkanym po drodze składem żelaznym namyślał się chwilę tyle, by osapnąć trochę poczem jakby pchnięty niewidzialną ostrogą — wchodził do środka z miną wielce pewną siebie i.... swego towaru.

Pan Paweł był bowiem przedstawicielem pewnej fabryki noży, brzytew, nożyczek itp. pożytecznych a zarazem nebezpiecznych rzeczy.

Mówicie że zawód przedstawiciela handlowego jest trudno w dzisiejszych czasach,

Pan Paweł mógłby wam dużo i długo na ten temat opowiadać.

Wyjąwszy dwa tuziny dziadków do orzechów, które nabyła od niego przed dwoma tygodniami pewna f-ma żelazna pan Paweł nic od dłuższego czasu nie sprzedał.

Mimo to, pan Paweł nie tracił nadziei. Ilekroć wchodził do jakiegoś sklepu, zawsze sobie mówił:

— No, chyba tym razem uda mi sę ubić jakiś interesik.

Niestety nadzieje te spełzały na niczem.

Któż z nas jest bez wad? Miał i pan Paweł swoją wadę: był wścibski i ciekawski.

Dnia tego, odbywając swą codzienną wędrówkę po składach żelaznych, pan Paweł spostrzegł zwarty tłum ludzki otaczający jakiegoś człowieka którego wprawdzie nie było widać, ale którego obecność zdradzał nieprzerwany potok słów, wyrzucanych ochrypłym głosem z niewidzialnej gardzieli z nieprawdopodobną szybkością wdziękiem nienaoliwionej maszyny.

Pan Paweł był tego dnia wyjątkowo źle usposobiony do życia i ludzi.

Ciekawość jednak zwyciężyła.

— Zbliżcie się, panowie i panie terkotała nienaoliwiona maszyna ludzka ze środka zbiegowiska — Tu się nie sprzedaje tu się daje prawie za darmo!....

Pan Paweł uśmiechnął się zgryźliwie. Zrozumiał, że ma do czynienia z ulicznym sprzedawcą najgroźniejszym w dzisiejszych ciężkich czasach konkurentem komiwojażerów.

— Ależ tak, prawie za darmo, ciągnął sprzedawca. Zbliżcie się więc i podziwiajcie ten przedmiot który konieczny jest do życia każdemu bogaczowi i bedakowi: przemysłowcowi i robotnikowi: księciu i żebrakowi. Nikt nie może się bez niego obejść Nie wierzycie? Proszę podejść i podziwiać. Powtarzam, że jest to coś, bez czego żadna istota ludzka na świecie obyć się nie może.

— Łże ta kanalja, jak z nut, mruknął sobie pod nosem pan Paweł, ale przyznać trzeba, że się dobrze bierze do ludzi. Muszę i ja ten system zastosować.

— Tak piękne panie, tak tak, szanowni ojcowie rodzin i ty młodzieży przyszłości narodu! Dla waszego dobra jedynie, fabrykant którego mam zaszczyt być przedstawicielem sławny wynalazca tego cudownego narzędzia, które trzymam w ręku, a którego nazwa brzmi „Universal", rozwiązał niesłychanie ważne zagadnienie, ofiarując wam za jedne pięć franków, powtarzam, pięć franków to jest równo wartość pięciu żetonów telefonicznych — trzy różne przemioty mieszczące się w jednym, uwaga, szanowni panowie i panie, powtarzam trzy przedmioty najpierwszej potrzeby zgrupowane w jednym i to wszystko za jedne pięć franków!

— Czy to nie zadarmo?

Przypatrzcie się, szanowni państwo temu cudownemu wynalazkowi- Weźcie do rąk i podziwiajcie! Zobaczycie, że wart jest tego gdyż niesłychanie praktyczny!...Każda kobieta posługuje się nim codzień; żaden mężczyzna nie może się bez niego obejść a dziecko nawet dziecku jest on niezbędny, a zauważcie, że jest ten cudowny przyrządzik tak zrobiony, że nie można nim się skaleczyć dzięki specjalnemu bezpiecznikowi!...

— Dzięki bezpiecznikowi, pomyślał pan Paweł. Cóż to może być takiego? To chyba nóż?

— Jak widzicie, piękne panie i szanowni panowie, ciągnął dalej sprzedawca tonem wyuczonej na pamięć lekcji to nie jest nóż!.

— Aha, mruknął komiwojażer, to pewnie będzie brzytwa.

— Ani brzytwa, ani nożyczki, a jednak wszystko jest razem skoncentrowane w tym jednym przedmiocie, który się zwie „Universal" Jest to ostatni cud techniki i wynalazków Dalej szanowne panie!... Dalej panowie!... Kupcie „Universal" za marne pięć franków! Za jednę pięć franków ostatni cud świata.

Mówiąc to sprzedawca wpychał gwałtem każdemu z gapiów swój zachwalany towar i zbierał pięcio-frankówki, jak jaki nieprzymierzając poborca podatkowy na oczach osłupiałego pana Pawła.

Kupujący uszczęśliwieni z niezwykłego nabytku, chowali zazdrośnie przed oczami ciekawych zgrubsza zapakowany w ordynarny papier „Universal" i znikali czemprędzej, by go w zaciszu domowego ogniska obejrzeć.

Tłum zaczął powoli topnieć. Pan Paweł — mógł już teraz podejść nieco bliżej i przyjrzeć się temu przedmiotowi, który tak łatwy znalazł sobie zbyt na rynku.

— Jednak ci sprzedawcy uliczni, to mają wdzięczniejsze pole do działania niż my poważni przedstawiciele handlowi pomyślał z goryczą —

Nagle ostry gwizd przeszył powietrze, zapowiadając bliskie niebezpieczeństwo.

W oka mgnieniu sprzedawca zwinął swój ruchomy sklepik i z miną człowieka, który spadł przed chwilą z księżyca, odszedł gapiąc się na wszystkie strony odprowadzony zdziwionym wzrokiem nie orjentującego się w sytuacji tłumu. Tymczasem pan Paweł znalazł się w samym środku koła. Nagle poczuł że na ramieniu jego spoczęła twarda i energiczna dłoń.

— Tym razem, mój ptaszku, nie ujdziesz mi tak łatwo, padły słowa, pełne tajemniczej groźby. Pan Paweł obejrzał się spostrzegł — przed sobą policjanta w mundurze.

— Może jeszcze mi pan powie, że to nie pan, co?.

— Jakto, że nie ja, panie posterunkowy?

— No, no, tylko bez rozumowania. Wytłumaczy się pan w komsarjacie. Dalej! Proszę się zabierać i iść przedemną!

Chcąc nie chcąc znalazł się pan Paweł wkrótce w komisarjacie policji..

Nie zważając na protesty pana Pawła posterunkowy raportował:

— Panie komisarzu, osobnik ten ośmielił się urządzać sprzedaż uliczną w dzielnicy niedozwolonej. Już od trzech dni śledzę za nim, ale za każdym razem wymykał mi się z rąk. Dzisiaj dopiero udało mi się przychwycić na gorącym uczynku.

— Dobrze, rzekł obojętnym tonem komisarz i zwracając się do pana Pawła spytał: — Czy przyznaje się pan do winy.

— Ależ panie komisarzu, to omyłka! Jestem zupełnie niewinny!..

— Naturalnie! Wy wszyscy jesteście tac[y]. Jeszcze nie było wypadku, żeby się któryś [z] aresztowanych przynał odrazu do winy. M[oże] że pan jeszcze powie, że to ja sprzedawał[em] noże na pana miejscu?

— Tego nie powiem, panie komisarzu.

— No, jeszczeby tego brakowało! Pros[zę] mi pokazać, co pan ma w tej walizie!

— W mojej walizie?

— No, a w czyjej, juści, że nie w moj[ej] tylko proszę się pośpieszyć, bo ja nie m[am] czasu!

— Ależ proszę bardzo, panie komisarz[u] rzekł, drżąc na całem ciele z oburzenia i strachu pan Paweł

Z miną Kolumba w chwili odkrycia Am[ery]ki, komisarz rzucił się na walizkę i wydo[był] z jej czeluści wielką błyszczącą brzytwę.

— A to co takiego? Brzytewka? Mam [na]dzieję, że pan nie będzie dłużej wypierał tego, że pan sprzedaje brzytwy i noże?

— Ależ ja się wcale tego nie wypieram, [tyl]ko że...

— Niema żadnego „tylko że!".. Dowo[dy] pańskiej winy są oczywiste. Posterunkow[y!] Proszę tego pana zaprowadzić natychmia[st] do aresztu!

Pan Paweł zapomniał z kretesem języka [w] gębie, tak się w nim oburzyło całe jestestw[o]. Dopiero gdy usiadł na twardym tapczanie celi więziennej i gdy usłyszał zgrzyt klucz[a] w zamku ocknął się z osłupienia i wrzasnął [aż] się mury więzienne zatrzęsły w posadach:

— Bodaj was piekło pochłonęło! Czyś[cie] wszyscy powarjowali? I pomyśleć tylko, [że] mnie, mnie właśnie posądzono o robienie [do]brych interesów!.

SPORT.

Brawo Jadziu!

Warszawscy i łódzcy pływacy w basenie Y.M.C.A.

Mecz pływacki między warszawskim AZS-em a reprezentacją Łodzi, zakończył się wysokiem zwycięstwem AZS-u w stosunku 55:31.

Zawody były ciekawe, przyczem został ustanowiony na nich nowy rekord Polski w biegu na 100 mtr. stylem klasycznym przez Bogutha, rekord okręgu warszawskiego oraz rekordy okr. łódzkiego.

Rewelacją zawodów była 13-letnia Idzikowska, któa z łatwością pobiła nadprogramowo rekord okr. łódzkiego w biegu 100 mtr. dla pań, zapowiadając się jako pierwszorzędny talent.

Warszawianie zajęli wszystkie pierwsze miejsca, górując nad łodzianami przedewszystkiem techniką.

Wyniki poszczególnych konkurencyj meczu były następujące:

100 mtr. stylem klasycznym 1) Boguth (AZS) 1,22.5. Jest to nowy rekord Polski o 0.4 sek. lepszy od dotychczasowego, 2) Maszner (AZS) 1.31,8 3) Borowski (Ł) 1.36,5.

100 mtr. stylem grzbietowym 1) Jastrzębski (AZS) 1.18,7. Jest to nowy rekord okr. warszawskiego o 0.9 sek. lepszy od dotychczasowego. 2) Ginter (Ł) 1,28.8 3) Damsz (AZS) 1.32 4) Hartwig.

100 mtr. stylem dowolnym. 1) Gumkowski (AZS) 1.10 sek. 2) Szwankowski (AZS) 1.15,2 3) Norski (Ł) 1.18.8

200 mtr. stylem klasycznym 1) Maszner (AZS) 3.09.6 2) Ginter (Ł) 3.15, 3) Zielke (Ł) 3.32,3

200 mtr. stylem dowolnym 1) Karpiński (AZS) 2.35, 2) Elsner (Ł) 2.49,1 3) Musiatowicz (AZS).

Sztafeta 3× 100 stylem zmiennym: 1) AZS 3.52.6, 2) Łódź 4.20.3. Jest to nowy rekord okr. łódzkiego lepszy o 8.5 sek. od dotychczasowego

Sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym 1) AZS 2.36, 2) Łódź 2.50.5. Łódź ustanowiła nowy rekord okręgowy, lepszy o 0.5 sek od rekordu dotychczasowego, natomiast próba bicia rekordu Polski przez AZS nie powiodła się.

Pozatem odbyły się skoki pokazowe z trampoliny oraz mecz piłki wodnej (pokazowy) AZS — Reprezentacja Łodzi, który trwał 2×7 minut i zakończył się zwycięstwem AZS-u w stosunku 8:0 (5:0).

Nadprogramowo 13-letnia Idzikowska pobiła rekord okr. w biegu 100 m. st. kl. pań w czasie 1.52,8 (o 3.2 sek lepiej od dotychczasowego rek.) 2) Norska 2.06.

Organizacja dobra.

Publiczności dużo.

Pierwszy występ — pierwsze zwycięstwo

Wiedeńczycy na sztucznem lodowisku w Katowicach.

W niedzielę późnym wieczorem w Katowicach na sztucznym lodowisku odbył się mecz hokejowy między Wiener Eislauf Verein, a Reprezentacją Śląska.

Spotkanie to zakończyło się zasłużonym zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 4:0 (0:0, 2:0, 2:0). Wynik ten niezupełnie odzwierciadla przebieg gry, gdyż Ślązacy zasłużyli conajmniej na zdobycie honorowej bramki, tembardziej, że w trzeciej tercji byli drużyną niemal równorzędną ze zwycięzcami.

Wiedeńczycy wystąpili w swym najsilniejszym składzie z Weissem w bramce i Hoffauerem w ataku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Tscham 2, Brandl i Denner po 1.

W czasie meczu Brandl w zderzeniu z Kasprzyckim doznał dotkliwej kontuzji, tak że musiano go odwieźć do szpitala.

Sędziował dobrze p. dr. Skulicz.

Publiczności około 1500 osób.

Przed meczem i w przerwach między tercjami odbyły się łyżwiarskie pokazy w jeździe sztucznej i figurowej. Na wyróżnienie zasługują: rodzeństwo Kalusowie, mistrzowie Polski — Grobert i Popowiczowa oraz Czorówna.

* * *

Dziś odbędzie się rewanżowe spotkanie W. E. V. — Reprezentacja Śląska. Zespół zasilony będzie: Wołkowskim, Kowalskim i Marchewczykiem.

Tylko jeden mecz bokserski.

Przegrana K.P. Zjednoczone.

W dniu wczorajszym w towarzyskim meczu bokserskim Hakoah — Zjednoczone, który odbył się w sali Filharmonji, zwycięstwo w stosunku 12:4 odniósł zespół Hakoahu.

W wadze muszej Lieberman (H) pokonał na punkty Zasinę (Zj.).

W wadze koguciej Gotfryd (H) uzyskał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika, w wadze piórkowej Fakt (H) uzyskał walkower wskutek nadwagi Kijewskiego (Zj.). W walce towarzyskiej zwyciężył na punkty Kijewski.

W wadze lekkiej Cyran (Zj.) wypunktował pewnie Białystoka (H). Cyran wykazuje znaczną poprawę formy w stosunku do swej poprzedniej walki.

W wadze półśredniej Lipszyc (H) wygrał przez techniczne k. o. w 2-ej rundzie z Dobrasem (Zj.). Dobras poszedł do 8-miu na deski, a następnie wstał zupełnie zamroczony, co spowodowało przerwanie walki przez sędziego.

W wadze mieszanej Wdowiński (H) pokonał znanego piłkarza Palczewskiego, przez poddanie się tego ostatniego po 1-ej rundzie.

W wadze półciężkiej Jaskuła po nieładnej walce pokonał na punkty Blibauma (H).

Stahl nie mógł walczyć, gdyż nie upłynął jeszcze przepisowy czas od podpisania przez niego deklaracji do Hakoahu.

Sędziował w ringu p. Bryczkowski.

Publiczności dużo.

Warta przegrała z Emigracją

Dobra taktyka francuskich Polaków.

W Lens odbyło się w niedzielę rewanżowe spotkanie piłkarskie między Reprezentacją Emigracji Francji Północnej a poznańską Wartą. Emigracja zrewanżowała się za poniesioną przed kilku dniami porażkę w stosunku 1:7 i mecz wygrała z różnicą jednej bramki a mianowicie 2:1 (2:1).

Emigranci zaraz na początku meczu przypuszczają

szereg groźnych ataków

i po dziesięciu minutach gry prowadzą 2:0 Warta bierze się energiczniej do pracy. Gra się wyrównuje. Jednak poznaniacy zdołali zdobyć tylko jedną bramkę na dziesięć minut przed końcem pierwszej połowy ze strzału Przybylskiego.

Po przerwie Warta gra w zmienionym składzie. Na boisko wchodzą Kryśkiewicz i Ofierzyński. Teraz przewaga całkowita jest po stronie Warty. Emigracja stosuje doskonale taktykę obronną i utrzymuje swe zwycięstwo do końca gry.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Bedarz i Sterndl. Licznie zgromadzona publiczność powitała zwycięstwo Emigracji entuzjastycznie.

Kto będzie reprezentował barwy Łodzi?

Przed czwórmeczem w koszykówkę męską.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze mecze o puhary zimowe PZGS-u w koszykówkę, na podstawie których zostanie ustalona reprezentacja naszego miasta na czwórmecz koszykówki męskiej Warszawa — Kraków — Poznań — Łódź.

Do reprezentacji Łodzi wejdą przypuszczalnie zawodnicy: Hołyszewski i Kopczyński z WKS-u, Owczarek, Rybarczyk, Przygoński, Pilc i Zalasiewicz z IKP oraz Miller, Fiszer, Borowski i Kosmala z ŁKS-u.

Wyniki wczorajszych spotkań w koszykówkę męską o puhary PZGS były: ŁKS — WKS 31:20 (14:11), IKP — HKS 52:24, Union Touring — Zjednoczone 2:0 (v. o.). W koszykówke żeńską o puhar IKP pokonało Zjednoczone 19:8 (4:2) zaś o mistrz. kl. B HKS pokonał Hakoah 26:18.

Miła niespodzianka.

Sukces polskich hokeistów w Berlinie.

W finałowym meczu turnieju hokejowego w Berlinie między LTC (Praha) a BSC (Berliner Schlitschuhclub) zwycięstwo w nieznacznym stosunku 1:0 odniosła drużyna czeska. BSC przeciwstawiło niezwykle twardy opór, uzyskując b. zaszczytny wynik.

Ostatecznie pierwsze miejsce w turnieju zajęła zaakomita drużyna czeska LTC zdobywając 6 pkt. i stosunek bramek 17:6.

Pozostałe drużyny odniosły tylko po jednym zwycięstwie.

Niespodzianką jest zajęcie drugiego miejsca przez reprezentację Polski, która ma stosunkowo najlepszy stosunek bramek, a to dzięki strzeleniu ogółem 9 bramek.

Kolejność dalszych drużyn po LTC przedstawia się następująco: 2) polska 2 pkt. st. br. 9:14. 3) Goesta (Sztokholm) 2 pkt. st. br. 6:10 i 4) BSC 2 pkt. st. br. 3:5

Sensacyjny mecz bokserski w Warszawie.

Nieoczekiwana porażka Sipińskiego.

W Warszawie odbył się towarzyski drużynowy mecz bokserski między poznańską Wartą, a stołeczną Polonją. Sensacją wielkiego kalibru było zwycięstwo Jańczaka nad wielokrotnym mistrzem i reprezentantem Polski — Sipińskim. Wielką niespodziankę sprawił również Kajnar, mając nadwagę w wadze lekkiej.,

Wyniki poszczególnycch walk były następujące:

W wadze muszej Koziołek (W) zwycięża na punkty Krysika (P).

W wadze koguciej Sobkowiak (W) z łatwością wypunktował Wajmana (P).

W wadze piórkowej Małecki (P) pokonał po zażartej walce na punkty Vogta (W)

W wadze lekkiej Łukasiewicz (P) uzyskał punkty walkowerem wskutek nadwagi Kajnara (W). W walce towarzyskiej pomimo dzielnego oporu Łukasiewicza wygrywa na punkty Kajnar.

W wadze półśredniej Jańczak (P) odniósł wielce sensacyjne zwycięstwo punktowe nad Sipińskim (W). Jańczak zostosował b. dobrą taktykę i bił się z wielką ambicją.

W wadze średniej Kruszyna (W) zremisował z Fabisiakiem (P).

W wadze półciężkiej Szymura (W) pokonał na punkty Posmyka (P).

W wadze ciężkiej Karpiński (W) zwyciężył na punkty Sowińskiego (P).

Sędziował w ringu p. Kupferstein.

Zainteresowanie meczem duże.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego, któremu przewodniczył p. Egierski.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, w skład nowego zarządu weszli: prezes p. Koplowicz, 1 wiceprezes p. Skuza, 2 wiceprezes p. Brauner, sekretarz p. Segał, skarbnik p. Sikorski, członkowie zarządu pp. Kowalski i Feinmesser, Przewodniczący Wydz. G. i D. p. Brauner, członkowie pp.: Koplowicz N., Jesiołowski, Klon, Kurc, Wołkowicz, Fiszer.

Komisja rewizyjna: pp. Egierski, Kaufman i Jacobson.

Zebranie postanowiło skreślić wskutek braku żywotności kluby: YMCA, SKS i Odrodzenie.

W dniu wczorajszym odbył się w Inowrocławiu towarzyski mecz bokserski między miejscową Goplanią a Polonją z Bydgoszczy, który zakończył się zwycięstwem Goplanii w stosunku 10:4. W tym tygodniu Goplanja rozegra w Łodzi mecz towarzyski z Geyerem i w Pabjanicach z Kruszeenderem.

W Radomiu bawiła w dniu wczorajszym drużyna bokserska warszawskiej Skry, która pokonała zespół radomskiej fabryki broni 10:6.

W meczu piłkarskim, który odbył się w Lipinach, między miejscowym Naprzodem a AKS (Chorzów) został osiągnięty wynik remisowy 2:2 (1:1). Mecz wobec niedpowiednich warunków terenowych został skrócony do 2×30 minut.

W niedzielę nie odbyły się we Lwowie żadne imprezy sportowe. Zapowiedziane zawody zostały odwołane spowodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Liga Popierania Turystyki przystąpiła do wydawania śniegowej mapy narciarskiej opracowanej przez P.I.M. w porozumieniu z Tow. Krzewienia Narciarstwa.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie przez cały sezon zimowy w każdą środę. Kluby zrzeszone w Polskim Zw. Narciarskim otrzymywać będą mapę bezpłatnie.

Na jeziorze Schwenzait pod Angeburgiem odbędzie się „Tydzień Międzynarodowy Żeglarstwa Lodowego" w dniach 1—8 marca 1936 r.

Do zawodów zgłosiły się dotychczas następujące państwa: Polska, Łotwa, Szwecja, Węgry, Austrja i Niemcy, oraz Estonja

NOC DLA... DOROSŁYCH!

Jak się dowiadujemy artyści teatru „Jar" wespół z dyrekcją urządzają atrakcyjny Wesołek Sylwestrowy połączony z zabawą i tańcami do białego rana. Nie szczędząc kosztów i nakładu pracy zespół „Jaru" przygotowuje dla publiczności wiele niespodzianek, aby i tym razem zaimponować bywalcom. Już dziś cała Łódź mówi o tem, że najweselej i najmilej będzie w „Jarze". Bufet na miejscu obficie zaopatrzony, a przedewszystkiem tani. Konkurs dla pań z nagrodami na najpiękniejsze nóżki, Orkiestra powiększona pod dyr. S. P. Pietruszki. Pozostałe stoliki w małej ilości są do zamówienia przy kasie. (Wr.)

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny stop.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Urwis
Adria — Indyjscy piechurzy
Casino — Manewry miłosne
Corso — I Wonder — bar, II Nasi chłopcy marynarze.
Czary — Pod palącem niebem Argentyny
Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?
Europa — Nasze słoneczko
Grand-Kino — Chińskie morza.
Jar — na scenie Na święta do Zakopanego — Na ekranie „Donovan".
Metro — Indyjscy piechurzy
Miraż — Młody las
Przedwiośnie — Jaśie pan szofer
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Folies Bergere
Zachęta — Córka gen. Pankratowa

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Burzliwe zajścia na meczu piłkarskim.

Dytko pobity.

W dniu wczorajszym odbył się na Śląsku mecz piłkarski między IFC a benjaminkiem Ligi Dębem.

Mecz przy niespodziewanem prowadzeniu IFC w stosunku 4:2 został przerwany. Następnie doszło do bójki na boisku, w której wzięli udział gracze i publiczność.

W wyniku tej bójki został m. in. silnie poturbowany reprezentacyjny gracz Polski Dytko z Dębu.

Awanturę zlikwidowała policja.

„MANEWRY MIŁOSNE" W „CASINIE"

Pierwsza naprawdę artystyczna operetka filmowa.

Atut pierwszy: Bardzo dużo muzyki i to najlepszego gatunku.

Atut drugi: Oprawa dekoracyjna — prawdziwe perły filmowej sztuki dekoracyjnej.

Atut trzeci: znakomite rozbudowanie scenarjusza.

Całość sprawia wrażenie niezwykle dodatnie i świadczy chlubnie o kulturze realizatorów.

Niewątpliwy sukces odnieśli tym razem również i aktorzy Od momentu kiedy na ekranie zaczyna panować para Zimińska — Sielański udająca w przezabawny sposób arystokratów — zaśmiewamy się do łez. Żabczyński, Halama Mankiewiczówna — bez zarzutu Dobre epizody stworzyli: Orwid i Sempoliński.

INAUGURACYJNA OFIARA NA FUNDUSZ szkolnictwa Polskiego zagranicą

Troska o odpowiednie materjały pomocnicze w nauce dla dzieci polskich na obczyźnie jest jednem z zadań Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą który na cele te organizuje rok rocznie zbiórki publiczne pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzplitej. Aczkolwiek początek najbliższej zbiórki na Fundusz przypada dopiero na 15 stycznia 1936 roku jednak już dziś poczynają napływać na ten cel pierwsze ofiary pieniężne Zapoczątkował je Dowódca Straży Granicznej pułkownik J. Jur-Gorzechowski przesyłając na Fundusz — Szkolnictwa Polskiego zagranicą kwotę zł. 25 zamiast tradycyjnych życzeń świątecznych i noworocznych Ofiara ta niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze które zainaugurują tegoroczną akcję zbiórkową na Fund. Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 4 stycznia odbędzie się w siedzibie własnej (Al. Kościuszki 17) kolejna herbatka towarzyska. Program będzie ogłoszony dnia 3 stycznia. Wejście dla członków bezpłatne, dla wprowadzonych gości — 50 gr. Zbiórka o godz. 20-ej.

Wpisowe do P. T. K. wynosi 2 zł. (jednorazowo), składka kwartalna — 2 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w biurze T-wa we wtorki i piątki od g. 18 do 20.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, pieczeń cielęca z marchewką, omlet.

JUTRO.

Wschód słońca 7,45
Zachód słońca 15,33
Długość dnia 7,48
Ubyło dnia 9,26
Tydzień 53.

Strup z serca w mózgu.

JAK POWSTAJE PARALIŻ?

MOŻLIWOŚCI WYLECZENIA.

Mięśnie nasze nie kurczą się same. Skurcz ich za pośrednictwem nerwów jest wynikiem naszej woli, której siedliskiem jest mózg. Ustrój posiada jeszcze pewną klapę bezpieczeństwa dla ruchów, dla których niema czasu, by świadoma podnieta odbyła drogę z ośrodków mózgowych do nerwów obwodowych. W tym wypadku ro[l]ę tę w zastępstwie mózgu bierze na siebie rdzeń pacierzowy.

Gdy dotkniemy się przypadkiem gorącego przedmiotu cofamy rękę gwałtownie, chociaż bezwiednie. Ten ruch samoobrony organizmu nazywamy odruchem.

Mechanizm ten może się odbywać prawidłowo wówczas tylko, gdy ośrodki mózgowe i drogi nerwowe w rdzeniu przedłużonym, są nieuszkodzone i działają sprawnie. Jeśli zaś układ nerwowy zostanie uszkodzony na jakimkolwiekbądź odcinku, znajduje to natychmiast odbicie w upośledzeniu lub wypadnięciu całkowitem funkcji pewnych mięśni. Paraliż czyli bezwład mięśniowy, odpowiadający całkowitemu wypadnięciu zdolności skurczowym, może nastąpić nagle lub zwolna. To samo tyczy się paraliżu niezupełnego, czyli niedowładu, odpowiadającego upośledzeniu tylko zdolności skurczowych mięśni. Szybkość występowania paraliżu zależy oczywiście od rodzaju przyczyny, tak samo jak od umiejscowienia układu nerwowego zależy obraz i rozległość paraliżu bezwładu, względnie niedowładu.

Bezwład względnie niedowład może objąć

całą połowę ciała

obie kończyny górne lub dolne, pojedyńczą kończynę a nawet pojedyńczą grupę mięśniową. W każdym wypadku mówimy o bezwładzie względnie niedowładzie mięśni wówczas, gdy są one pochodzenia nerwowego. Unieruchomienie mięśni innego rodzaju i z innych przyczyn jak przecięcie ścięgna, zesztywnienia stawów, — nie stanowią bezwładu we właściwem znaczeniu tego słowa.

W jaki sposób powstaje bezwład mięśni? Układ nerwowy jest narządem ważnym dla życia i ze względu na swą subtelną strukturę wrażliwy na wszelkie czynniki szkodliwe. To też ogólne infekcje łatwo atakują tę wrażliwą tkankę, pozostawiając w niej często ślady niezatarte. Mostem dla czynników szkodliwych, czasem trujących stanowią naczynia i nerwy. Skądinąd nawet układ krążenia, który podtrzymuje żywotność tkanki mózgowej stanowi dla niej źródło największych niebezpieczeństw. Naczynia kruche, zwapniałe, najłatwiej i najchętniej pękają w mózgu pod wpływem nagłych skoków ciśnień, powodując t. zw. krwawy wylew do mózgu, który, jeśli nie kończy się tragicznie, uciska swą masą wrażliwe ośrodki, porażając ich funkcję. Zależnie od umiejscowienia wypadają wówczas centralne wpływy na unerwienie pewnej części ciała — postaje t. zw. paraliż.

Inną przyczyną bezwładu wskutek uszkodzenia tkanki mózgowej jest zator naczynia mózgowego. Wiemy o tem, że jeśli błona wewnętrzna serca znajduje się w stanie zapalnym, na zastawkach sercowych

tworzą się strupy.

Jeśli taki strup porwany prądem krwi trafi do naczynia mózgowego i zatoruje je niby korkiem, całe pole tkanki mózgowej zroszone normalnie krwią tego naczynia, zostaje nagle pozbawione dowozu krwi. Skutek jest oczywisty. Każda tkanka pozbawiona dowozu krwi, traci powoli swą żywotność. Tkanka mózgowa, jako bardzo wrażliwa, traci tę żywotność szybciej i zanim krew utoruje sobie drogę mniejszemi naczyniami, zmiany w istocie mózgowej są już tak wielkie, że wystarczą, by wywołać paraliż.

Poza przyczynami działającemi gwałtownie, nieraz apoplektycznie, znamy inne doprowadzające do tych samych skutków,

ale zwolna, stopniowo.

Porażenia na tle zapalnem toksycznem, mają inne cechy. Częstą przyczyną paraliżu jest kiła (syfilis), gruźlica, dyfteryt, tyfus i grypa, zatrucia alkoholem arsenem, rtęcią ołowiem itp.

Pomijając cechy i różnice porażeń najrozmaitszej natury, rodzi się pytanie, czy paraliż jest odwracalny, to jest czy porażone mięśnie mogą wrócić do normalnej funkcji? Zależy to oczywiście od rodzaju i stopnia uszkodzenia tkanki mózgowej. Jeżeli wylew krwawy jest niewielki i krew ulega szybko wessaniu, objawy paraliżu

mogą się cofnąć.

To samo dzieje się w każdym wypadku, gdy przyczyna da się usunąć. Rzeczą lekarza jest wskazać odpowiednie leczenie, czas wykonywania ruchów biernych mięśni porażonych oraz masaży.

Harmonja kształtu, barwy i dźwięku

w filmach kolorowych.

W Hollywoodzie powstał obecnie nowy rodzaj „speca". Istnieli dotychczas specjaliści od dźwięków, specjaliści od montażu, od fotografji, od reżyserii itd. Obecnie narodził się nowy specjalista od kolorów. Pierwszym takim specjalistą pobierającym

fantastyczną gażę,

jest Robert Edmund Jones, twórca kolorów pierwszego na świecie filmu w barwach naturalnych. Artykuł p. Jones z[a]mieszczamy poniżej.

Nowy świat barw, jaki przedstawi[o]no nam obecnie przez wprowadzenie m[e]tody produkowania filmów przy pomo[cy] nowego wynalazku New Technicol[or] otwiera dla filmu nieograniczone moż[li]wości. Nowy proces stosowania bar[w] jest bez zarzutu — z technicznego pu[nk]tu widzenia. Nie ma on nic wspólnego [ze] wszystkiemi dotychczasowemi metod[a]mi produkowania filmów kolorowy[ch]. Przy pomocy tej nowej metody wszy[st]kie barwne przedmioty, fotografowa[ne] przez objektyw, oddają swe barwy [w] idealnie niezmienionej postaci. Uzysku[je] się przez to obrazy jaknajbardziej nat[u]ralne i — co więcej — prawie pl[a]styczne.

Przystosowaniu kolorów grozi

jedno wielkie niebezpieczeństwo.

Grozi niebezpieczeństwo przesady! Przeciwko temu trzeba się zastrzec ja[k] najkategoryczniej. Kolor musi być d[la] obrazu zaledwie „tonem" — jeżeli mo[że]my się tak wyrazić, musi być tonem całkowitej harmonji kształtów i dźw[ię]ków.

Zdaje sobie sprawę, że jestem w [tej] dziedzinie pierwszym fachowcem i d[la]tego wolno mi, pod adresem moich [na]stępców, wypowiedzieć to jedno wielk[ie] zastrzeżenie: Nie przesadzajcie!

Dzisiaj większość ludzi, zniechęco[na] dotychczasowemi filmami kolorowe[mi] niedoskonałemi i przejaskrawionemi, [od]nosi się do nich wrogo. Muszę przyzn[ać] że nastawienie to jest całkowicie uza[sa]dnione. Jestem jednak przekonany, [że] każdy, kto zobaczy film Becky Shar[p] zmieni swój pogląd na filmy kolorow[e]. Film ten posiada barwy tak natural[ne] że już po dwóch trzech aktach zapom[i]namy o tem że jest to film kolorowy, [od]nosząc tylko pełne wrażenie

harmonijnej całości.

Dotychczas przy zwyczajnem zdjęc[iu] zwyczajnego mężczyzny w zwyczajny[m] pokoju, realizatorzy filmu kolorowe[go] poczytywali za swój obowiązek ozd[o]bienie tego pana czerwonym krawate[m] robienie jaskrawo-niebieskich kotar drzwi, ustawienie najbardziej jaskr[a]wych kwiatów na oknie i malowan[ie] ścian w sposób o zemstę do nieba wo[ła]jący. Taki obraz nie może być nazwa[ny] obrazem kolorowym. Jest to tylko jed[en] wściekły „wrzask" barw.

W obrazie musimy dbać o jaknajd[osk]onalszą harmonję kolorów wszystki[ch] przedmiotów, jakie znaleźć się mają [w] klatce. Musi istnieć harmonja między [ko]stjumem, ścianą, dywanem obrazem [i] kotarą. Wszystko razem musi się sk[ła]dać na całość, skomponowaną z kszta[ł]tu, barwy i dźwięku.

—:O:—

Ptaki nadal bez konkurencji

Lotnictwo „mięśniowe" nie ma przyszłości.

Gdy w lecie br. rozeszła się wiadomość, że dwom inżynierom we Frankfurcie udało się skonstruować aparat lotniczy, poruszany jedynie siłą mięśni i że aparat ów zdał pomyślnie swój egzamin, wielu ludzi ogarnęło

radosne podniecenie.

Poczęto wierzyć w urzeczywistnienie legendy o Ikarze i w to, że kiedyś wszyscy będziemy mogli latać, jak ptaki, bez względu na motory i światy.

Marzenia te rozwiał ostatnio w swej pracy prof. politechniki wiedeńskiej Katzmayer, stwierdzając, że „lotnictwo mięśniowe" nie ma przyszłości. Co najwyżej będzie je można uważać za sport, dostępny tylko wyjątkowym jednostkom i pozbawiony praktycznego zastosowania.

Twierdzenie to oparte zostało na obliczeniach, uwzględniających wagę aparatu i pilota, konieczną szybkość, jaką musi posiadaś aparat, by pokonać przyciąganie ziemi, oraz siłę, jaką dysponuje pilot. Z obliczeń tych wynika, że przy maksymalnej redukcji ciężaru i najwyższej sprawności fizycznej lotnika posiadającego specjalny trening rekordowy, aparat mógłby utrzymać się w powietrzu

2—5 minut.

Na dłuższy wysiłek nie pozwoliłby wyczerpany organizm.

Ów głośny lot we Francji wykonany został w ramach konkursu, rozpisanego przez tamtejsze Towarzystwo Politechniczne. Warunki wymagały przelotu 2,400 m. ze startem bez postronnej pomocy. Tym razem nie tylko osiągnięto drobną część tej odległości, ale start musiał odbyć się przy pomocy naciągu gumowego, ponieważ oderwanie się od ziemi wymagało zbyt wielkiego wysiłku. Ponieważ przy budowie aparatu zastosowano wszelkie nowoczesne zdobycze techniki, prof. Katzmayer zapatruje się na sprawę sceptycznie, przewidując, że w najlepszym razie lotnictwo mięśniowe będzie pomocne przy lotnictwie bezsilnikowem, wymagającem — jak wiadomo— odpowiednich wiatrów i prądów powietrznych i postronnej pomocy przy rozpoczęciu lotu.

Ptaki dalej zachowają swój monopol.

TURNIEJ HOKEJOWY W BERLINIE.

Polska przegrała z Czechosłowacją, a wygrała z reprezentacją Berlina.

PODSŁUCHANE

DZISIEJSZE DZIECI.

Rzecz dzieje się nad łóżkiem gdzie śpią dopiero co urodzone bliźnięta.

— Widzisz Władeczku — mówi matka, —są to dwie twoje nowe siostrzyczki. Czy jesteś zadowolony?

Milczenie. Po chwili.

— A którą z tych dwóch utopimy?

CUDOWNE DZIECKO.

— Pan podobno ma córeczkę?

— Tak, to jest cudowne dziecko. Ma dziesięć lat i nie gra na fortepianie.

2

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Na korytarzu domu przy ul. Dalekiej 62, znaleziono trupa. Jeden z licznych lokatorów Klaj sprowadził posterunkowego a następnie udał się do baru na wódkę. Jego opowiadaniu przysłuchiwał się jakiś drab.

* * *

Gęsto idą wódki przy bufecie, dawno już Klaj przepił swoje, a rudy drab siedzi, jak przymurowany, wolno sączy kufel piwa i uważnie słucha. Aby nie stracić ani jednego słowa.

Dopiero na widok jakiegoś „podejrzanego" osobnika („hinty? czy nie hinty? e! to pewnie będzie zwyczajny kapuś.") — wolnym krokiem opuszcza lokal. Woli narazie nie mieć do czynienia z policją..

Wychodząc jeszcze ogląda się za siebie. Zaledwie wyszedł — poczuł, że ktoś pociągnął go za rękaw.

Rudy drab zdrętwiał.

Błyskawicznie przebiegło mu przez głowę, że już został „nakryty" to też odruchowo sięgnął do kieszeni, gdzie zwykle zimna stal rewolweru przynosiła mu bodaj chwilowe uspokojenie. Zawszeć się człowiek lepiej czuje, jak wie, że zanim go aresztują..

Obejrzał się powoli.

Za nim stał uśmiechnięty blady Felek z Tamki, bandzior, który odbył „praktykę" ni mniej, ni więcej, tylko w Chicago.

— No, co? — rzucił krótko zaczepiony.

— Tak mi się coś widzi — mruknął Felek — że coś zdłubałeś...?

Rudy nie odpowiedział.

— No? — nalegał „kolega po fachu"— masz jaką robotę, czy nie?

— A.. o to ci chodzi...? Nnnie. Nie mam.

— Jak się miewa twoja hrabina?

— Niby... Mela?

— Tak. Przecież nie inna.

— Owszem. Miewa się. Dziś se gdzieś poszła, cholera. Stłukę, jak psa, jak tylko wróci. Jak ją spotkasz, to i powidz, że może się, psiakrew, nie pokazywać.

— Coś taki zacięty? Taką hrabinę masz, jak kryształ — kpił Felek.

— Żebyś ty wiedział co ja dla ni robię tobyś się nie dziwił — wybuchnął rudy.

— Te, Janek — zmitygował go kamrat. — Tylko się nie drzyj, bo ja przez twoje historje nie chcę iść do komisarjatu.

Rudy zamilkł i od czasu do czasu spluwał ze złością. Szedł coraz prędzej.

— Gdzie się tak spieszysz?

— Do spania.. Całą noc przebradiażyłem..

— No, to cześć, bo ja biegać nie lubię.

— Cześć, niech cię cholera — mruknął rudy.

Pożegnali się i rozeszli we dwie strony.

Rozdział II.

NIEDOSZŁA SAMOBÓJCZYNI.

Zapiszczały przeraźliwie hamulce autobusu, skoczył jakiś przypadkowy przechodzień i w ostatniej chwili porwał desperatkę sprzed kół olbrzymiej machiny. A była to rzeczywiście ostatnia chwila...

Autobus ruszył dalej.

Tylko szofer z wyżyn swego siedzenia rzucił jakieś soczyste „warsiaskie" określenie, tylko głowy pasażerów w oknach autobusu świadczyły, że — kogoś to wogóle obchodzi, że kogoś to zainteresowało. Nie za bardzo, ale — zainteresowało.

Na ulicy był spokój.

Nie było policjanta, któryby z nieodzownym notesem i ołówkiem w ręku wypytywał o szczegóły zajścia, a potem wygłosił sakramentalne: „Proszę państwa! Proszę się rozejść!" — nie było też więcej przechodniów, tylko ten jeden, który w ostatniej chwili złapał Melcię za oba ramiona i wyciągnął na chodnik.

Nie było nikogo..

Ulica była zupełnie cicha i spokojna. Gdzieś po drugiej stronie spieszył zapóźniony przechodzień, który zresztą wcale nie zwrócił uwagi na ten incydent, po tej stronie wlokła się powoli jakaś zakochana para, we wnęce drzemał stróż nocny. I nic ponadto.

Stefan przyjrzał się uważnie swojej zdobyczy.

W oczach... tak! to była niewątpliwie rozpacz wprost beznadziejna, ale silna woń alkoholu świadczyła, że ten desperacki czyn nie był przemyślany. — Ot! tak pod wpływem wódki i jakiejś może nawet niewielkiej zgryzoty — myślał — życie wydało jej się niemożliwe do zniesienia. Wyszła z szynku i — pod autobus!

Nierozsądne!

W „najlepszym" razie — autobus połamałby jej ręce lub nogi, poszłaby do szpitala, skąd po dwóch — trzech miesiącach cierpień wyszłaby kaleką bez ręki, lub ze sztywną nogą. Zaczęłoby się dla niej jeszcze cięższe życie, jeszcze gorsza męka.

Stefan ochłonął wreszcie. Puścił łokieć dziewczyny, bo autobus już dawno znikł za zakrętem ulicy. Jeszcze raz spojrzał na swą zdobycz:

— Chodź do mnie — mruknął — to pogadamy o tem wszystkiem.

Melcia, zrezygnowana, machnęła r[ę]ką, myśląc:

— Tyś taki sam, jak i wszyscy inn[i].

Ale.. autobus odszedł, a to już był [pe]wnie ostatni. Do przejazdu kolejowo[go] kawał drogi, do Wisły też daleko.. J[a]koś odeszła ją myśl o samobójstwie, [ci]che i wytrzeźwiała. Zresztą..

— Chodźmy. Daleko pan mieszka?

— Niedaleko.

W drodze jednak Melcia nic nie m[ó]wiła. Stefan zaś — nie nalegał.

Rozumiał to dobrze, że ktoś, co prz[ed] chwilą chciał się pozbawić życia — [mu]si być w takiem usposobieniu, że wo[l]i o niczem nie chce mu się gadać, a [cóż] dopiero o własnem życiu, które pcha[ło do] samobójstwa.

Minął ich jakiś zapijaczony gość, [któ]ry podejrzliwem okiem zlustrował w[y]twornego pana i niewytworną jego to[wa]rzyszkę. Potem jakaś fortancerka.. [bia]łowa suknia wyglądała dość śmieszn[ie] spod palta.. Potem policjant.. Wreszc[ie]

— To już tu — odezwał się Stefan.

Stróż zatrzasnął za nimi bramę, sp[oj]rzał za Dahowskim i mruknął:

— Uu! Pan Dahoszki dziewczyn[ę] szobie szprowadza. A myślałby kto, [że] to taki porzundny likator..

Gdy weszli do mieszkania, Stefan [za]palił światło, wyjął z szafy czajnik i [po]stawił na gazie. Rozpakowawszy pr[zy]niesione ze sobą sprawunki przygotow[ał] wszystko do herbaty. Dopiero teraz [s]postrzegł, że Melcia stoi przy drzwia[ch] tak jak przyszła.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.